

wyrażania, stosowania tych myśli. I po co wreszcie o tój „względności” mówić w tak popularném dziełku, skoro nie ma możności wyczerpania przedmiotu ze stanowiska właściwej logiki? Wyodrębniającym się ustępem w tój części drugiej, jest rozdział o własnościach języka polskiego (str. 53—64) opracowany jasno, gruntownie i wyczerpująco; nie czujemy tu woni owego scholastycyzmu, co tak wyraźnie dolatuje z innych ustępów, a natomiast czytamy żywy i pouczający obraz ducha języka polskiego.

Najkrócej i najogólniej opracowana część trzecia, w której mowa o rodzajach i gatunkach utworów prozaicznych; poprzedza ten podział wzmianka o stylu prostym, średnim i wzniosłym, jeszcze przez świętą pamięć Dyonizysza z Halikarnasu, wprowadzony do nauki. Troisty ten podział, mógłby już pozostać w cieniu, gdyż przy dzisiejszych warunkach pisarstwa, przy różności treści, a ztąd koniecznej różności stylu, prędkiej trzydzieści niż trzy gatunki wyliczyćby należało. Nie czytamy natomiast ani wspomnienia żadnego o zastosowaniu stylistyki do literatury; nie ma podziału pism na prozaiczne i poetyczne; o wierszu, jako formie poezyi, jako o rzeczy znaniej mówi się na str. 189 (zadania do przerabiania wierszy na prozę), a teorią nie objętą wcale, co to jest ten *wiersz* i ta *proza*? Wyszczególnienie utworów prozaicznych niedostateczne, a definicje zbyt ogólnikowe. Nie ma np. wzmianki, co to jest: *monografia, krytyka, recenzja*; albo: *dziennik, czasopismo, gazeta, encyklopedia* i t. d. które przecież do „rodzaju pism” należą i to do pism, których nazwy nieustannie o ucho dziecka się obijają? Tak, że w ogólności zakres i samo opracowanie „Stylistyki” nie odpowiada wcale warunkom wykładu, gimnazyalnego. Ale za to wielką zaletę tego dziełka widzimy w czystości i piękności polszczyzny, w potoczystości i lekkości opowiadania, co jak się zdaje, czyniłoby dostępną „Stylistykę” p. M. do wykładu na naszych pensjach żeńskich.

Wreszcie wielką zaletę dziełka stanowią i *wypisy*, obejmujące większą połowę książki (od str. 83—188), wypisy te, z małemi wyjątkami, są nowe, wcale stosownie i starannie dobrane.

Antoni Bądzkiewicz.

Źródła do dziejów Kurlandyi i Semigalii z czasów Karola królewicza polskiego, księcia saskiego, z autentycznych korespondencyj ogłoszone przez E. T. w Krakowie 1870. r.
131 str. w 8ce.

Materyał objęty powyższym zbiorem ukazał się już poprzednio, wydany przez Łopacińskiego, członka archeologicznej komisji w Wilnie. Eustachy hr. Tyszkiewicz, nie czując się skrepo-

wanym pracą swego poprzednika, przygotował w innej formie wydanie tego samego materiału który był przed laty kilkoma dał Łopacińskiemu do opracowania dziejów królewicza Karola Kurlandzkiego. Według słów hr. Tyszkiewicza, stosunek wzajemny jednej pracy do drugiej jest następujący: p. Łopaciński wydał udzielone sobie z archiwum rodzinnego hr. Platerów materiały do dziejów Karola ks. Kurlandzkiego i ogłosił takowe bez zawiadomienia czytelnika, iż je posiada z rąk hr. Tyszkiewicza; nowy zaś wydawca Eustachy hr. Tyszkiewicz nadał swjej pracy kształt i redakcyę odmienną, gdyż źródła spisane w francuzkim języku, podał w przekładzie polskim.

Zbiór powyższy, w ozdobnym i starannym wydaniu, jest cennym przyczynkiem do dziejów polskiego królewicza. Wydawca we wstępie podał w głównych zarysach dzieje Kurlandyi, do której wyborem stanów kurlandzkich powołany został na księcia, zostającego w leńnej zawisłości od korony Polskiej, syn Augusta III królewicz Karol. Wstęp uczy czytelnika bardzo jasno, w skutek jakich zmian politycznych zasiadł na książęcym tronie Birona młody, dwadzieścia sześć lat życia liczący królewicz Karol. Autor nakreślił także dzieje osobiste samego księcia kurlandzkiego, z całą dbałością pozbiierał szczegóły co do wyboru i wyjazdu ks. Karola do Mitawy, umieszczając między innymi diaryusz inwestytury, która się odbyła w Warszawie 8 stycznia 1759 r. i diaryusz podróży aż do Mitawy, gdzie Karol stanął 29 marca t. r.

Te wstępne wiadomości pozwalają czytelnikom pomiarkować się w długim rzędzie listów, umieszczonych pod 40 numerami. Korrespondencya ta służy jako źródło do historyi królewicza i rzuca wiele światła na burzliwe koleje, jakie przechodził syn Augusta III Karol. Własne wyznania, spostrzeżenia, własne uwagi osób występujących na widowni politycznej i przyjmujących udział w wypadkach, zawsze stanowiąc będąc pierwszorzędne źródło, ile że odsłaniają niejasne dla postronnych widzów sprężyny działania politycznego. Większa część listów pisana jest przez Karola do Konstantego Platera wojewody Mściławskiego. Do roku 1762 odnosi się tylko ośm pierwszych numerów, wyjaśniających rządy Karola już na schyłku będące, z wiosną bowiem następnego roku zniewolony był ustąpić księżę kurlandzki. Pozostała korrespondencya obejmuje dzieje osobiste Karola w r. 1763, w niej mieszczą się szczegóły co do pobytu ks. kurlandzkiego w Teplitz i Dreźnie, z niej także czerpać można wiadomości o nadziei, jakiej księżę żywić nie przestawał i którą podniecał przyjazny mu wojewoda Plater, — niechybnego powrotu do rządów.

Monografia wzbogacona jest rycinami, które przedstawiają monety Karola jako księcia Kurlandzkiego i pieczęcie stanu, księstw Kurlandyi i Semigalii. Całość stanowi wielce pożądany przyczynek do dziejów polskich z XVIII stulecia, które jak wiadomo, w tak znacznej części jeszcze nie zbadane, spoczywają w ukryciu w archi-

wach prywatnych zamknięte: w korespondencyi, pamiętnikach i nie wydanych dyaryuszach.

P.

*Nowo ogłoszone wiadomości o Słowianach i Rusach
ze źródeł arabskich.*

Znany orientalista p. Chwolson professor uniwersytetu petersburskiego, ogłosił na obchód 50-letniej rocznicy założenia tegoż uniwersytetu, wyjątek z niewydanego dotąd rękopisu pisma arabskiego z początku Xgo wieku Jbn-Dasta (Abu, Ali Achmed Ben-Omar), wraz ze swoim tłumaczeniem i objaśnieniami. Petersburg 1869.

Rękopis pochodzący z XIV, XV lub może XVI wieku, znajduje się w muzeum brytańskim (pod. Nr 23378) i zawiera siódmą część dzieła stanowiącego rodzaj encyklopedyi historyczno-geograficznej pod tytułem arabskim, który w tłumaczeniu brzmi: Księga drogocennych kosztowności. Ponieważ autor wspomina w swém dziele o swojej pielgrzymce do Mekki w r. 903, a pisząc o Rusach nie wzmiankuje o napadzie ich na południowe wybrzeża morza Kaspijskiego, który nastąpił w r. 913, p. Chwolson czas napisania dzieła oznacza na lata od 903 do 913.

Ogłoszony przez p. Chwolson wyjątek zawiera wiadomości o Chazarach, Bartasach, Bołgarach, Madjarach, Słowianach i Rusach. Rozdziały 5ty o Słowianach i 6ty o Rusach tak brzmią:

Rozdział piąty. Ziemia słowiańska. § 1. Od ziemi Pieczyńców do ziemi Słowian, 10 dni drogi. W krajach bliskich ziemi słowiańskiej, jest miasto zwane Wá-i. Droga tedy idzie po stepach, po bezdrożach, przez wody i lasy drzemiące. Ziemia Słowian jest równina lesista, żyją oni w lasach. § 2. Słowianie nie mają winnic ani roli. Robią z drzewa rodzaj kubłów w których mieszczą się ule pszczolne i zbiera się miód. Te kubły zwą się *ulilszcz*; każdy zawiera w sobie około 10 krulek miodu. Zajmują się też wychowem świń i owiec. § 3. Ciała umarłych palą. Po umarłym kobiety kaleczą sobie nożem ręce i twarz. Nazajutrz po spaleniu nieboszczyka, udają się na miejsce spalenia, zbierają popiół i kładą go w urnę, którą stawiają na pagórku. W rok po śmierci nieboszczyka biorą 20 kubłów miodu, czasem trochę więcej, czasem trochę mniej, niosą je na pagórek, gdzie krewni nieboszczyka zbierają się, jedzą, piją i rozchodzą się. § 4. Jeżeli nieboszczyk miał trzy żony, ta z nich która twierdzi, że go szczególniej kochała, przynosi na miejsce gdzie się trup znajduje dwa słupy, wbija je końcami w ziemię, potem stawia trzeci słup na poprzek, w środku tegoż przewiązuje sznur, staje na ławce i koniec sznura obwiązuje so-